LIETUVOS VALSTYBĖS
ISTORIJOS ARCHYVAS
Nr. 1135
18
L. 6

Центр. гос. исторический
архив Литовской ССР
Ф. № 1135 Оп. № 18
6

174 лист.

LIETUVOS VALSTYBI
ISTORIJOS ARCHYV

716

Rok 1848. [illegible] – 8go Lutego – Czwartek [illegible]

Po pięciu dniach bardzo ścisłego leżenia wstałam trochę się więcej słaba jak po Odrze, więc mam jakoś bezwładnie siedzę najwięcej i szyję czapeczkę dla Medarda dziś skończyłam – Smutno doprawdy że u nas prawdziwy lazaret, ledwo jedno z nas wstanie, kładnie się drugie, Medzio już dziś wydobył się z łóżka; ale Marylka która już pewno od tygodnia cierpiąca, położyła się nie tak dla tego żeby sama tego potrzebowała, ale że dumy ją ciepło potrzymać żeby ją prędzej wysypało bo kaszel jest suchy zupełnie odrowy – Julka poczciwa ciągle ją bawi i ona wesoła, ale nie jadła nic cały dzień prócz dwóch szklanek mleka usteczka ją bolą, biedulka niezmiernie drażliwa obawia się smarowania i przy tem bardzo płacze – Bow[?]telisko wieczorem przyjechali, byłam bardzo nie rada że do kart zasiedli, bo Marynia była ciągle wieczorem wołała a jego nie było więc ja musiałam ją tulić a sama tak jeszcze słaba jestem – Do 24 grali w karty, Marynia była bardzo niespokojna, mnie ciągle wołała, leżałam więc przy niej w szlafroku, potem Julka chciała nas zastąpić położyliśmy się oboje a ona usnęła siedząc, ale Marynia zaraz jej nie chciała, i skończyło się na tem ;)

że ja chcę Medarda od bezsenności uwolnić, położyła
się z nią w jednym pokoju na porozumieniu i choć nie
wygodnie przespałam do dnia rada się mogę przeczekać
ją utulałam i że może mój przespał się trochę
P. Gross bawił dziś u nas cały dzień; Mamulci dał
filiżaneczkę lipowego kwiatku lekkiego ze słabem.

9go Lutego – Piątek – Ja znowu do siebie wróciłam ni
dać się sprosto od leżenia było mi słabo – Marynia po-
częła, ciągle utrzymuje ją ból, czasami ciągle płacze,
jęczy, Medard ją bawi tuli – Z łóżka się nie wypu-
sza, cochi dobyć ją zajmują – wszystko zdaje się
pokazuje się od wczora na nosku ale drobna i nie
wyraźna, boję się bardzo żeby się Jej co nie zrobiło
złego, że tak trudno pokazuje się odra – Mąż pakuje
się jak jutro do domu na dwa tygodnie wyjechać
Ma Sawickiego do Wilna posłać żeby się tam dowiedzieć
czy można znowu jakie starania robić i razem wszy-
trochę w domu – Bardzo mi się nie chce wypuścić go
póki Marynia choć pierwszych dwóch dni choroby nie prze-
będzie ale już on postanowił wyjechać, więc zostawiam
się go zatrzymać, bo już tak dawno wybiera się a ciągle
mu coś na przeszkodzie staje – Wspominałam mu
o mojej obawie że Marynia w ciągu choroby do m
tylko pojedzie, on pewno gwałt sobie zadaje że swoje
ora, ale Gross we czwartek być obiecał i zapewnił ją
że może być bezpieczny że on tu na każde zawołanie będzie

...STORIJOS ARCHYVAS

Papa u nas cały wieczór siedział i gawędził, ja roboty porobiłam dla męża co mu w domu odemnie zadysponowane. Siostry Kazia i Julka jeździły do P. Hrynkiewiczowej z Wysockiego dworu. Szpowiczówny przyjeżdżała, miałam list od Ludwisi i Brygidy — Odesłały mnie Daguerotypie Zosi i Edwarda na jednej blaszce, niezmiernie podobni osobliwie Edward, z wielkiem ukontentowaniem oczy ich widziałam — Jakub pakował dziś dostatecznie Kazi które z rzeczami jej odsyłamy do Kulczyny bo tu dom rujnować i przebudowywać będą na wiosnę. Ach jak mnie smutno patrzeć jak rzeczy Edwarda składają tu, córka tak cierpi i płacze, Bóg wie jak będzie przyszłości, kaszla co raz częściej, a druga obawa moja że mrozu jest 25 stopni a on w swoich dziurawych saniach sam siebie powozić ma, broń Boże się przeziębi — Julka przy Maryni całą noc siedziała, ale ona bardzo była niespokojna mocno kaszlała, podnosiła dużo, mnie często wołała — Mąż do 5ej spał mocno jak i nie słyszał że Marynia płakała, od 5ej sam z nią spał —

10go Lutego — Sobota — Z rana z niejakiś pociechą ujrzeliśmy obaje że Maryniećce twarzyczkę wysypało zupełnie że i na ciałku pokazywać się ona zaczyna — smutno patrzeć na zmienioną czerwoną twarz jej, na ciałko całe w białych pęcherzach, piszczała biedulka cały ranek i Ojca ciągle wołała a tu on wyjechać

musiał ...

trzeba było — Zwlókł swój wyjazd do go: 2½ po południu
widziałam że był smutny że mu ciężko było odjechać,
mówiłam mu że się tego mówić dla mego obawiania, że
to mnie za odpowiedź dawał że co dzień może być to za-
ino a w domu być musi; ~~wyjazd~~ koniecznie, wyjeżdża-
cho chcąc głęboko nad Jego odjazdem cierpiała i nie prosi-
ła o zostanie — swojemi końmi pojechał, on w jednych
Jakub w drugich sankach, a za Jakubem wierzchowy koń
Jego pobiegł — Marynia po Jego odjeździe spała długo, oba-
wiałam się tej ciągłej senności; ale jakoś liczyłam na to
że jutro P. Gross będzie, bośmy po lekarstwa rozmaite
do Rossiyi umyślnego wysłali i prosili żeby jutro
był tutaj — Pod wieczór Marynia zaczęła być pła-
czca i niespokojna ustawicznie mnie wołała, skar-
ta się na [illegible], nic ją nie bawiło, bajek nie słu-
chała, Papę często wołała, gorączka wzmagała się
żołądka od wczorajszego dnia nie miała; wymy o-
południa do 12½ w nocy nie oddawała. Pić ani-
ku ani mleka nie chciała zupełnie dla bólu ad-
przez cały dzień nie wiem czy szklankę mleka u-
piła — przez cały wieczór pierwszy list po chorobie
jej do Zosi pisałam; ale co kilka słów, boleśnym kro-
cichym płaczem i wołaniem Maryni odrywana być
Serce mi się krajało kiedy biedulka Ojca chciała koniecz-
za cóż Ją Bóg tej pociechy w chorobie nie do-
że mnie [illegible]

o 12ᵗᵉʲ po napiciu się trochę mleka wszystko odeszło
przez godzinę przy lewatywy obawiam się dawniej gdyż
Gross mówił że zwolnienie sprawione niebezpieczne
jest, a naturalne nie szkodzi byle nie zbyt częs-
ne – w szkarlatynie zaś sprawiać je można a na-
turalne jest straszne – lewatywa jednorazowe ty
tylko zwolnienie sprawiła, ale że Maryńcia jest
niezmiernie lękliwa i kwarliwa a wszystko wlas-
nie się rozwijać, boję się żeby nie ugięła —
Dziś jest dzień urodzin mego najmłodszego
Józia, Panie przyjm go na łono twoje, kiedyś
go powołać! Dnia 11ᵍᵒ Lute: Niedziela –

Ach jakże smutną noc przebyłam! Maryńcia i po-
czątku po pół godzinki spokojnie spała, ja
w szlafroku leżałam przy niej, obmywałam i
pić dawałam potem przebudzenie się jej każde
było tak gwałtowne że ją bicia serca dostawa-
łam, krzyczała, wołała mnie po kilkanaście ra-
zy powtarzając "Mamy chce, Mamy chcę" itd.
rzucała się przewracała się ciągle i widocznie
gorączka powiększała się ciągle, na wszystko
prosiła żeby ją wziąć na kolana z kolan pra-
siła na łóżko, kiedy była u mnie wołała się
do Łozińskiej a od tej do Jonerskiej, krzyczała i jed-
ce ani dotknąć się do siebie nie pozwalała a we
mnie niespokojność rosła, chciałam prze-

tać po Medarda który miał o świt 4tej noco-
wać w Mitrunach u Ojca P. Samickiego żeby na
parę dni wrócił widziałam bowiem że ja jedna ko-
ło niej chodzić będę musiała a zdrowiem mojem jesz-
cze nie ufałam, podejmować ją i przenosić ~~nie~~ nie-
miałam siły, ale chciała żeby go nie przerwanie odsu-
wała mnie — nad ranem co raz było gorzej, kil-
ka razy gwałtownie prosiła na stolec a za przy-
niesieniem naczynia nic nie zrobiła, widocznie
więc potrzebowała poruszenia żołądka, dałam łyżeczkę
magnezii w ślazie; ale że ledwie wyprosić można by-
ło żeby kiedy nie kiedy co w usta wzięła nic nie sma-
kowała — Przecie niej jaki ją strach przejmował kie-
dy ladamoment zdawało się że straci przytomność
bo raz "mleka, mleka", ciągle krzyczała potem "śla-
zu ślazu" a na podaniem mówiła "nie chce, nie
chce" i ani wyprosić nie można było żeby się uspo-
koiła — To prosiła ~~żeby~~ siądź, siądź tu przytulnie mów-
do mnie" a kiedy ją tuliłam i mówiłam że siedzę
przy niej, powtarzała to samo dodając "nie sie-
dzisz" raz usnąwszy na kolanach moich, zbudziła
się i tak gwałtownie prosić mnie zaczęła "weź
mnie, weź mnie na kolana i powtarzać to nie-
zliczone razy z boleścią na twarzy że już nie
wiedziałam co począć, zgodziłam się dać lewatywę
Pawłowiczówna probowała; ale taka nie dotknięta

104

skoro ją odkryli, tak lękać się, wypinać i płakać
zaczęła że wołałam czekać Grossa — Uderzała Nie-
dnej jeszcze się straszniejsze zrobiły, czarne popęka-
te, w pęcherzach w strupach, aż żal spojrzeć, wszyst-
ko mniejsza na twarzy; ale ogromnie gęsto na ca-
łem ciele — Miałam odjeżdżając do Szadowa list do Zosi
napisać i do Medarda o niej; ale że Grossa do połud-
nia nie doczekałam a widziałam że to źle jest
wolałam nie nie pisać aniżeli go straszyć — Ciężkie
i długie były godziny nasze, w oczekiwaniu na dokto-
ra ~~patrzące~~; patrząc na wielką niespokojność bied-
nej i nie mogąc dać Jej ulgi najmniejszej — Biedacz-
ka już tak Jej było nie dobrze że z kąta do kąta prze-
chodziła, co kilka minut, tak że ja, Łosińska i
Janeczka stałyśmy ciągle nad nią i okrywając
starannie dogadzałyśmy jej ile można, to prosiła
ponosić koniecznie i tak żałośnie że mnie łzy za-
lały się że Jej tego nie mogłam pozwolić bo za prze-
wadzeniem nie było miejsca a w pokoju obawia-
łam się ją zaziębić — to drugiego kącika chciała,
to chustkę zdzierała z siebie, tak że czasami
musiałam się oswoić, więc biedaczka płacząc i
piszcząc ciągle powtarzała "plasiam" "plasiam"
i gładziła mnie po twarzy i rękę moją do
zbolałych ust swoich niosła, słowem nieszczę-
śliwe stworzenie nie wiedziało co chcieć i gdzie się
podziać żeby ulgę znaleźć — Spłakana i zmęczona

już nie chciałam a pokaju żeby Jéj nie słyszeć bi-
ły mię myśliny z Prosseyn'a pocieszył że Grosso
bydzie i przywiózł mi wodę gazową na ubcarika
i maść do tychże, co zaraz używać poczęłam, szcze-
gólnie wodę, którą Marynia chętniej przyjmowała
i nawet potem sama prosiła żeby piciorkiem ma-
czyć — Koło 3ej ze trzema powiedziałam dobro: nasze-
go, Marynia nie bardzo chętnie go przyjęła, obejrz-
twarzy nie lubi, odwracała oczy, mówić nie chciała —
Zaraz dał Jéj sok ze świeżej pomarańczy w ciepłej i
słodkiej wodzie z razu pić to zaczęła, ale ubecerka
widać tego nie podobały i drugi raz już tego sa nie mówię
ni nie wzięła i mówiła mnie z wodnajem pagandy da
tego napoju "taki gorzki, kwaśny, to już lepiej słarzu" a
ani tego drugiego razu pić nie chciała — Pod wieczór
poprosiliśmy Sapatoskiej wymieliśmy ją za powrotami-
ka, Janczeska na ułm ją potrzymała ja z drugiej stro-
bawiłam, tuliłam i całowałam i dała Jéj lewatywę; ale
mało Jéj weszło raz że płakała, drugi raz że z dłużej
serengi nie rzecznie dawać, jednak to ją trochę uspo-
koiło, w parę godzin że ani stolca, ani uryny ani samej
lewatywy nie oddała, daliśmy drugą, jeszcze z większym
strachem i moim i tego biednego dziecka, drugiej
może cokolwiek więcej weszło a obie razem musiały choć
to sprawić że dłużej spać zaczęła i choć bardzo nie-
wołała jednak nie tak gwałtownie i nie z taką drażli-
wością —

12^go^ Lutego_ Poniedziałek_ Noc minęła nieco spokoj-niejsza, były godzinki że spała, ja też choć nie wyspoko-kojnie leżąc przy niej usypiałam, a kiedy mniej usypiała spałam w moim łóżku a poczciwa Janczeska jej nie odstępowała, o 4^tej^ miała żołądek regularny, przespawszy potem godzinę, oddała uryny i znowu spokojnie usnę-ła ja wtenczas spokojniejsza o nię zostawiłam ją Ewie i Janczeskiej a sama spałam do rana a wstawszy dowie-działam się że miała 2^gi^ raz żołądek_ Gross przyjechawszy znalazł ją lepiej, wysypka choć z twarzy ustępiła jed-nak jak wczoraj tak dziś na całem ciele nadzwyczaj jest silna, gorączka wielka, ustecka okropne, bo całe ogromnemi powleczone strupami czarnemi Gross ma chorą czwarty Hieronimów i dla tego dziś odjechał koło południa zostawiwszy nam dyspozycję co w jakim dać razie robić, lekarstwo żadnego nie ~~dicze~~, ślaz tylko do pi-cia; ale dojechawszy do Aortela kiedy znalazł że na-Sińcze Hrubowicza droga zupełnie zawiana wrócił do nas na nocleg, doprawdy wielką opatrzność kiero-wany; bo biedna Marynieczka po południu zaczęła mieć się gorzej, niespokojność straszna, przerzucanie z łóżka i nie, chodzenie z ręki do ręki, albo z ręki na łóżko i znowu na ręce_ Kiedy trzeźwiłam się oto nie wyobra-żając jednak sobie żeby z nią co złego być mogło, oznaj-mił mi że Gross przyjechał o jakiem mu była rada!

Zobaczywszy ją znalazł że gangrena nadzwyczaj już silna
kazał lewatywę robić, brzuszek bluwatowym olejkiem smaro-
wać, i kataplazmami ciepłemi z siemienia okładać, a że zwo-
mienia miała często i pod siebie kilka razy zrobiła nie ban-
dno dopominające się żeby ją oczyszczono, kazał często wygrzane
koszulki zakładać, bo smród był przykry – Wszystko to speł-
niałam z troskliwością i najtkliwszym płaczem biednej dzie-
cinki – Kiszki tak ją bolały że zgoła nic w usta nie
brała a trzeba było ją zmuszać, więc się biedna krztusiła
co nam dało podejrzenie czy niema czego w gardle i Gross
ze świecą patrzeć musiał czem ją napełnić mógł, bo jak
sama otworzyć dosyć szeroko nie mogła i wyciągnąć języka
musiał go sam przyciągnąć tak że się zbolało ustęczko z
krwią zlały – Biedne dziecię odtąd podniesło na wspom-
nienie Grossa, ciągle mówiła „P. Grossa tutaj nie trzeba"
„nie gadaj z Grossem" i.t.p. Kolory miała silne na twarzy,
Gross był widocznie niespokojny po lekarstwa wysłał i ogro-
mnie wiele receptów popisał widno na zapas, sam do
12ej siedział, dał jej trochę lipowego kwiatu i [illegible]
czekał, te skutki nie nastąpiły jednak po lewatywie ona
była spokojniejsza i spać zaczęła – przyszła [illegible]
niespokojnością o to drogie dziecię myślałam tylko jak nie
zastanawiające obydwaj Medarda, Donieść mu o cięższem
Jej cierpieniu i sprowadzić go tutaj – Gross na te moje
uwagi milczał tem więcej więc miałam podejrzenia
że stan Jej nie musi być dobry – Poleciwszy się
P. Bogu, łez kilka uroniwszy, do Matki Boskiej west-
chnąwszy cierpię i czekam do jutra! Oh jak długie godz-
iny! Medard żeby tu był, uchwyciłby; ale córka Jego duh
lubi gdyby to była by ulga dla niej w cierpieniu
wołała je ... gwałtownie i ...
mością –

12

13go lutego – Wtorek – Stan Maryni znowu jest lepszy, po pod nocy spokojniej i lżej spała, zdaje się że podniała trochę uryny oddała pod siebie, języczek mniej wyd suchy – pomimo to mało spałyśmy wszystkie, bo obaw Ły wieczorny niepokojem nas dręczył. Gross że trzy razy ziółka zmieniał, Kazia zajmowała się gotowaniem Ły, kleik parę razy robili na parowinie chcąc siebie dla żółtka łyżeczek wypiła; ale ani sposobu o tu zwolnienia często a od soboty w gębie nic prócz słarzu nie miała – O południu przyszły lekarstwa, niezwłocznie za wszy zaczęliśmy dawać, Gross wyjechał do Cytowian jutro wrócić obiecał – Ach! lżej trochę na sercu, po dwóch łyżkach lekarstwa pokazały się poty przy śnie spokojnym koło 4ej – wedle zalecenia doktora zaprzestaliśmy dawać niektórych tylko kwiat lipowy ze słarzem – o 6ej wieczór z wielkim ukontentowaniem nas wszystkich, obficie oddała uryny, co wielki postęp znaczyło w chorobie bo we 12tu godzin – zwolnienia nie miała, ale tych Gross się nie lękał, owszem mówił że wieczorem inaczej nie z wrob wuje się choroba jednak czasami ściśnie pić kazał, że by nie było zbyteczne – wieczór i noc dosyć spokojne, ja z Janczewską znowu najmniejszy czuwam i chodzę – Biedne dziecigtko słabsze jest, odzywa niezmiernie cicho i zane ... żalem przejmuje – także co mnie niesłychanym żalem przejmuje –

14go lutego – Środa